Środa **Nr. 93** 25. Października 1871

KURYER TEATRALNY LWOWSKI.

Wychodzi w dnie przedstawień polskich. Cena egzemplarza 3 cnt. Przedpłata wynosi w miejscu rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 ct. kwartalnie 75 ct. miesięcznie 25 centów. Z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., miesięcznie 40 ct.

Przedpłatę przyjmuje każdego dnia Kasa teatru polskiego w gmachu teatralnym — rano od 10 do 12, po południu od 3 do 5tej.

Z teatru polskiego.

Lwów 24. Października 1871.

W piątek wystąpiła po raz ostatni w „Maryi Stuart" Szyllera pni Rakiewiczowa. Artystka ta, żegnana serdecznie przez lwowską publiczność opuściła w sobotę nasze miasto, udając się wprost do Warszawy.

W niedzielę przedstawiono ku wielkiej radości bardzo licznie zgromadzonych widzów „Twardowskiego na Krzemionkach". Gra w ogóle była bardzo dobra. Pan Miłaszewski, pp. Linkowscy, pna Kwiecińska i p. Dębicki zbierali rzęsiste oklaski. W czasie przedstawienia zdarzył się wypadek, który, gdyby nie przytomność pana Leszczyńskiego, mógłby bardzo smutnie się zakończyć. Oto na pannie Sułkowskiej zajęła się od ogni sztucznych lekka gazowa suknia. Ogień stłumił pomieniony artysta. Przedstawienie z powodu tego wypadku nie doznało żadnej przerwy.

W środę daną będzie komedya Fredry p. n. „Zemsta". W komedyi tej wystąpi po raz pierwszy w roli Papkina p. Leon Natorski, artysta teatrów królestwa polskiego.

Czytamy w ostatnim numerze urzędowej Gazety Lwowskiej pod rubryką części nieurzędowej co następuje: Dowiadujemy się, że postanowieniem z dnia 20 b. m. Jego c. k. Mość Naj. pan zniósł przywilej teatru Skarbkowskiego.

W jednym z ostatnich numerów „Gazeta Narodowa', nowego puściła bąka. Oto zamieściła korespodencyę z Stanisławowa, gdzie między innemi rzeczami korespondet ganiąc teatr p. Wozniakowskiego, stawia go zarazem wyżej od teatru lwowskiego. Niedziwimy się wcale korespondentowi, że za jednym zamachem tak olbrzymie palnął głupstwo, boć to łatwiej płodzić absurda, niśli mówić do rzeczy, lecz dziwić się musimy redakcyi G. N. iż takie niedorzeczeństwa przepuszcza do swych szpalt. Bo przecież, jak bądz tak bądz, to zawsze niedorzeczną jest rzeczą twierdzić, że teatr Lwowski gorszym jest od Stanisławowskiego, a zwłaszcza twierdzić to w dzienniku, w którym pod rubryką „Przegląd teatralny" recenzent teatralny zmuszonym jest oddawać na każdym kroku pochwały lwowskim artystom. Któż teraz ma słuszność czy krytyk piszący pod psudoninem Juniusa, czy korespondent stanisławowski? Redaktor G. N. grzeszy brakiem konsekwencyi, co jest wadą ogólną ludzi niepowodujących się zasadami, lecz jakiemiś osobistemi względami...

Wiadomości teatralne i artystyczne.

— **W Wieliczce** dano w niedzielę przedstawienie amatorskie na dochód uczącej się młodzieży. Odegrano komedyę w 4 aktach p. n. „Poswięcenie."

— **Z Krakowa.** P. Kozmian obejmując w miejsce hr. Skorupki dyrekcyę teatru krakowskiego, powitał artystów, przemówieniem, w którem złożył program swej działalności. Z mowy tej podajemy niektóre ustępy:

Staraniem mojem będzie utrzymać teatr na należnem mu stanowisku a odpowiedniem intellektualnemu i naukowemu posłannictwu Krakowa. Tutejszy teatr postawiony w trudnych a nieraz przykrych warunkach, nie może pod wielu względami dosięgnąć doskonałości teatru warszaws-

kiego, ani też znakomitych teatrów zagranicznych; są jednak strony, przez które wznieść się może po nad zwykły poziom i przewyższyć nawet Warszawę. Najlepszym do tego środkiem jest bogaty a wyborowy repertoar. Tu w pierwszym rzędzie stawiam utwory narodowe, które już zaszczytne w naszej literaturze zajmują miejsce. Będą one miały pierwszeństwo nad innemi. Jednak aby mogły być często a więc z korzyścią dla publiczności, artystów i teatru wystawiane, winna nastąpić zmiana i reforma nie tyle w wyobrażeniach, jak raczej w zwyczajach tutejszej publiczności. Winna ona liczniej uczęszczać na przedstawienia wyborowych sztuk polskich. U narodów cywilizowanych arcydzieła nie starzeją się i zawsze równe obudzają zajęcie; u nas dotąd niestety inaczej się rzeczy mają, u nas wprawdzie wszyscy oddają hołd wielkiemu talentowi Fredry lecz Fredro nie ściąga już publiczności do teatru. Fredro już znany i Fredro już ograny! Są to frazesa a raczej kacerstwa, które często słyszymy.

Tymczasem *Sluby Panieńskie*, *Pan Jowialski*, *Zemsta*, mogą być na pamięć znane i wciąż grane, a przecież nigdy ogranemi być nie mogą, równie jak *Swiętoszek Skąpiec i Mizantrop*, bo w nich prawda, życie, świeżość i jakiś niezrównany urok nieśmiertelności. Nieobecność więc publiczności na przedstawieniach tych utworów jest tylko wskazówką, że nie ma ona jeszcze prawdziwego zamiłowania teatru. Zadaniem teatru musi być obudzenie w niej estetycznego poczucia, a wtedy dopiero nastąpi to u nas, kiedy tak, jak w Warszawie teatr przepełnionym będzie na komedyach Fredry, bo wtedy bedzie można dowiedzieć, że publiczność przychodzi de teatru dla sztuki a nie dla bajeczki w sztuce. Znacznie możecie się do tego przyczynić dobrą, dokładną grą i odtwarzaniem na scenie odpowiednio do myśli autora tych znakomitych a zwylke tak sympatycznych postaci na wskroś polskich. To, co powiedziałem o Fredrze, jako o perle naszej literatury dramatycznej, zastósować także można stosunkowo po innych autorów narodowych. Publiczność nasza za mało uczęszcza na wyborowe oryginalne utwory dramatyczne już znane, aby one mogły być zupełnie dobrze grane i aby mogły stałe zajmować miejsce w repertoarze, jak to się dzieje u innych narodów. Miłość naszej publiczności dla tych utworów zbyt jest platoniczną. Tylko przez udział publiczności w przedstawieniach sztuk narodowych możecie dojść do doskonałości w oddawaniu ich na scenie a przecież musi to być głównom waszem zadaniem.

Zaraz po znanych znakomitych utworach naszej literatury, pierwsze winny zająć miejsce nowe, oryginalne utwory dramatyczne; wszędzie jest to najważniejszy dział; u nas nie doszliśmy jeszcze pod tym względem do równowagi. Dział nowych utworów w bibliotekach teatralnych jest może najliczniejszy, w repertoarzu zaś zajmuje on najmniej miejsca. A przecież nowe oryginalne sztuki to główna podpora teatru, to jego żywotne siły, jego, że tak powiem, odmładzanie. Dołożę też starania, aby wszelkie nowe utwory godne grania, najpierwiej na naszej ukazywały się scenie. Nie mogę jednak podzielać zdania, iż należy wszystko, co nowe i oryginalne grać, i przedstawiać, choćby to miało utworzyć szereg nudnych przedstawień i upadłych sztuk. Nie pojmuję, jaka może być korzyść z tych publicznych egzekucyj; jeżeli idzie o przykład, to doświadczenie uczy, iż nikogo one nie odstraszają a teatr drogo kosztują.

Nareszcie doświadczenie uczy nas także, że te trupy nie użyzniają niwy dramatycznej.

Po utworach narodowych idą arcydzieła wszystkich literatur, owa wielka wspólna własność ludzkości. Bez zapoznania się z temi arcydziełami, ani publiczność ani wy szanowni artyści, nie moglibyście nigdy dojść do tych ostatecznych celów sztuki, których nie wszyscy dosięgnąć mogą, lecz których wszyscy powinni chcieć dosięgnąć. Jednak równie ja, jak wasz szanowny reżyser, jesteśmy zdania, iż tylko ostrożnie należy się nam ich dotykać; to jest w stosunku do sił personalu teatralnego; lepiej bowiem nie dotykać się arcydzieł jak je kaleczyć. Jeżeli przecież będę widział, że główne role mogą być oddane, choćby nie zupełnie znakomicie ale przynajmiej w myśl autora, to będę za przedstawianiem tych arcydzieł; usterki w mniejszych rolach i niemożliwość zupełnie odpowiedniej wystawy, nie wstrzymają mnie; bo jestem przekonany o wielkich korzyściach dla publiczności i dla was z zetknięciem się z temi objawami potęgi ducha ludzkiego; i będę zawsze wolał widzieć na scenie Hamleta, choćby Leartes nie był zupełnie dobrym, a królowa nie umiała podnieść swojej roli, jak widzieć na niej takie rzeczy jak „Studnię Artezyjską“ lub „Tajemnice Londynu,“ doskonale odegrane w całości i w szczegółach.

O arcydziełach, uważam, że najwłaściwszemi dla naszej sceny są dobre, wyborowe utwory literatury francuzkiej, których już znaczna część zyskała sobie prawo obywatelstwa w naszych teatrach. Mogły się zmienić stosunki polityczne, to się jednak nie zmieniło, że wszystko co francuskie, najlepiej rozumiemy, że to nam najsympatyczniejsze, że to nam najprzędzej i najłatwiej przypada do smaku, szczególniej na scenie; a doprawdy, pod tym względem dobry mamy smak, bo żaden naród, nie doprowadził do takiej doskonałości budowy komedyj i jej gry na scenie. Pozbawiać się dobrych sztuk francuskich, byłoby po prostu barbarzyństwem, w skutku którego nastąpiłoby zubożenie repertoaru, a często nudy w teatrze. Zapowiadam że dobre, wyższe, komedye francuskie, tak dawne, jak

nowe znaczne zajmą miejsce w repertoarze. Starajcie się szanowni artyści, grać je z swobodą i naturalnością którą, wszystkie narody, w tak wysokim stopniu podziwia ją w artystach francuskich.

Uważam także za bardzo użyteczne, zapoznanie naszej publiczności z literaturą dramatyczną wielkiego sąsiedniego narodu. Niemcy, mniej zręczni w budowie sztuk mniej dowcipni i zabawni, jak Francuzi w utworach scenicznych, równie są do nich głębszemi a tem samem pozwalają nam w dramatycznej literaturze śledzić postępu i przyobrazić ducha niemieckiego..

Operetka będzie pomocniczą, pozwoli wam wytchnąć i lepiej przygotowywać sztuki; będzie niejako *autidotem* tej zabójczej dla teatru krakowskiego trucizny; która się nazywa: *konieczność wystawiania wciąż nowych sztuk.*

Geniuszów, nawet talentów dyrekcya ani reżyserya stworzyć nie mogą. Dobre jednak kierownictwo, może wydobyć na wierzch prawdziwe talenta a szczególniej winno zużytkować je, właściwie do dobrej, dokładnej całości do zaokrąglonej, równej, przyzwoitej a nawet wykwintnej gry, dojść może każdy teatr. Do tych też celów zmierzać będziemy.

Nie wątpię o waszych dobrych chęciach; nie wystarczą one jednak, potrzeba jeszcze, aby były wspierane przez publiczność; Wasze starania i usiłowania zachęcą ją do tego. Głównie jednak, powinno wam iść o współudział i sympatyę wykształconej publiczności. Trzeba koniecznie, żeby ona zajmowała się teatrem, żeby była dla was krytyką i opieką, cenzurą i zachętą. Wykształcona publiczność, jest równie potrzebna w teatrze, jak dobra reżyserya. Liczę na jej pomoc, a wyznaję że gdybym nie liczył, nie podjąłbym się tego zadania

A teraz kończąc, nie powiem, że teatr jest świątynią, a wy kapłankami i kapłanami, przesada bowiem wszystko psuje, ale zdaje mi się, że aby was zachęcić do pracy i wytrwałości aby obudzić w was zapał, dosyć jest stwierdzić, że sztuka dramatyczna wszędzie a szczególniej u nas, jest ważną gałęzią życia umysłowego a że teatr jest sprzymierzeńcem mowy i literatury ojczystej; owego bezwzględnego piękna, która wznosi się ponad wszelkie wielkości i upadki.

ROZMAITOŚCI.

— *Zastawiony aktor.* Mr. Cooke, sławny tragik amerykański, bywał w dniach swojego benefisu bardzo wesołym, i dopuszczał się nieraz z przyjaciółmi swymi żartów, jakich nie dozwalał sobie kiedy indziej. Pewnego razu, gdy był zaangażowany w Filadelfii, zdarzyło się, że właśnie w dniu benefisu swego nie miał ani szeląga w kieszeni. W tem kłopotliwem położeniu udał się do pewnego lichwiarza, pożyczającego na zastawy, i rzekł: „Nazywam się Cooke; dzisiejszego wieczora mam benefis, i dyrektor nie może się w żaden sposób obejść bezemnie, mam bowiem grać rolę Ryszarda III. Ale jabym chciał się czegoś napić, a nie mam pieniędzy; dlatego przychodzę do pana, aby zastawić moją królewską osobę za 10 talarów. Możesz pan zresztą włożyć mnie do którejkolwiek z szaf swoich, byleś mi tylko dostarczył gorzałki.“ Lichwiarz dał 10 dolarów i zamknął artystę. — Wieczorem był teatr jakby nabity. Wszyscy artyści przybyli na oznaczony czas, tylko Cookego nie było. Dyrektor był w największym kłopocie i wysłał za nim ludzi we wszystkich kierunkach. Nakoniec nadszedł posłaniec z następującym biletem: „Mój kochany Jones! Jestem zastawiony za 10 dolarów. Wykup mnie, gdyż inaczej nie mógłbym być dzisiaj królem Ryszardem. Twój przyjaciel W. Cooke.“ Dyrektor pospieszył na wskazane miejsce, gdzie był zamknięty Cooke, i zastał go przy serze, biszkoktach i flaszcze wódki. Do klapy jego przyczepiona była kartka z numerem zastawu 1473 i ceną wypożyczaną na niego. Dyrektor zapłacił 10 dolarów z procentem, i pospieszono do teatru, gdzie Cooke zaledwie miał czas się ubrać; i zapewniają, że nigdy nie grał Ryszarda III. tak dobrze, jak tego wieczora.

— *P. Żychlinski delegat Towarzystwa budowy teatru polskiego w Poznaniu* opuszczając Galicyę ogłasza, że zebrał podzień 20 października 13.585 złr. 91 cet. 1000 fr. 2 duk. i 14 talar. Wszystkie składki odtąd należy przesyłać na ręce p. Władysława Łebińskiego, kasyera dyrekcyi spółki teatralnej w Poznaniu. (Plac Wilhelmowski.)

— *P. Neuboursowi, magikowi* nieźle się powodzi w Krakowie. Na dwóch przedstawieniach danych w tem mieście bawił p. Neubours bardzo licznie zgromadzonych widzów z gracyą wyszczególniającą go od innych kolegów w sztuce, częścią całkiem nowemi sztukami, częścią powtarzał widziane już, nadając im inne formy. P. Neubours zawita i do Lwowa, wstępując po drodze do Tarnowa.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny **Bronisław Bąkowski.** Z drukarni E. Winiarza.

Abonamentu 3.

Nr. 23.

W ces. król. uprz. teatrze hr. Skarbka we Lwowie

Pierwszy występ

LEONA NATORSKIEGO

Artysty teatrów królestwa polskiego.

W Środę dnia 25. Października 1871 r.

ZEMSTA

Komedja w 4 aktach wierszem oryginalnie napisana
przez Aleksandra hr. Fredrę

Cześnik Raptusiewicz	P. Królikowski.
Klara, jego synowica	Pna Deryng.
Rejent Milczek	P. Baranowski.
Wacław, syn Rejenta	P. Szymański.
Podstolina	Pni German.
Papkin	***
Dyndalski, Marszałek Cześnika	P. Dębicki.
Smigalski, dworzanin	P. Galasiewicz.
Perełka, kucharz	P. Koncewicz.
1. Murarze	P. Salamon.
2. Murarze	P. Bąkowski.

Hajducy, Murarze. — Scena w zamku Cześnika i Rejenta.

*** **Papkin** — **pan Leon Natorski**

Ceny miejsc:

Loża parterowa i pierwszego piętra 5 zł. Loża drugiego piętra 4 zł. Loża trzeciego piętra 2 zł. 60 ct. Krzesło pierwszego piętra 1 zł. 25 ct. Krzesło parterowe 1 zł. 5 ct. Krzesło drugiego piętra 90 ct. Krzesło trzeciego piętra 70 ct. Wstęp na parter 42 ct. Wstęp na trzecie piętro 30 ct. Galerya 21 ct.

Początek o godzinie 7mej.